

**DZIWNY,  
JAK TO MIASTO**

## KOLEJOWA KLOPSIARNIA, CZYLI TEATR W DRODZE



**MACIEJ  
NOWAK**

KRYTYK TEATRALNY  
I KULINARNY

**G**dzie bije serce gorejące polskiego teatru? Gdzie spracowana posoka żylna zamienia się w pełną energię krew tętniczą? Gdzie przed godziną siódmą rano można spotkać wspaniałą scenografkę Barbarę Hanicką i wdać się w dogłębną analizę konfliktu w Teatrze Polskim we Wrocławiu? Którego dyrektor z nietęgą miną pędzi właśnie na pendolino do Europejskiej Stolicy Kultury. Jak otrzeć się o wielką Dorotę Kolak dzielącą talent między Teatr Wybrzeże w Gdańsku a wyzwania filmowe w Warszawie? W jakim miejscu Wiktor Zborowski i Zbigniew Zama-

chowski nieco zaspani targają na plecach transportery ze smokingami, w których wieczorem będą błyszczeć na estradowej gali w Rzeszowie? Gdzie mamy szansę ukłonić się Mai Komorowskiej zmierzającej jako jurorka do Poznania na konkurs interpretacji monologów Szekspirowskich Heleny Modrzejewskiej? Które dy przemyka wspaniała Anna Augustynowicz, dyrektorka artystyczna Teatru Współczesnego w Szczecinie, w drodze na nagrania radiowe? Gdzie bywa prezes Związku Artystów Scen Polskich Olgierd Łukaszewicz walczący o utrzymanie polskiego gospodarstwa teatralnego? Gdzie o świecie tabun aktorstwa płci obojga z plastikowymi kubkami kawy w rękach przepowiada sobie role przed porannymi próbami? Otóż owym stożkiem pacierzowym naszego życia scenicznego jest, ni mniej, ni więcej

tylko Dworzec Centralny. Gdyby nie genialne dzieło Arseniusza Romanowicza, Polska nie uchodziłaby za teatralną potęgę, bo jak inaczej można by koordynować armię utalentowanych artystów na 120 scenach rozsianych po kraju?

Już kilka lat temu, jako dyrektor Instytutu Teatralnego im. Zbigniewa Raszewskiego, zgłaszałem wniosek o włączenie PKP w struktury naszej instytucji. Bo my polską kolej naprawdę kochamy. Mało kto potrafi opowiadać o wydłużeniu sieci Pendolino z równym entuzjazmem jak Rozalia Mierzicka, aktorka Teatru im. Szaniawskiego w Wałbrzychu, która marzy o dojeżdżaniu z Warszawy do pracy właśnie tym pociągiem. Że nie jesteśmy kolejowymi fachowcami? I cóż z tego, poprzedni zarząd PKP składał się z samych bankowców! My przynajmniej mamy poczucie celowości formy

i nie przyszłoby nam do głowy, by testy urządzeń kierowania ruchem na najważniejszej trasie łączącej Warszawę z Europą przeprowadzać akurat w dniu wprowadzania nowego rozkładu jazdy. A tak się stało w ostatni weekend, co doprowadziło do paraliżu szyn prowadzących ku Zachodowi. I przede wszystkim - nie zamienialibyśmy dworców w bazy, co jest wizją łączącą kolejowych bonzów niezależnie od partyjnych opcji. Dworzec służy odprawie pociągów, kupowaniu biletów, przesiadkom, przechowywaniu bagaży, odpoczynkowi drużyn konduktorskich, a nie przebieraniu pośród chińskich fatalaszków w glamourowych butikach.

Dworce to symbole miejskości, a w Polsce znikają pod naporem kramarstwa. Nominowana do Paszportu „Polityki” reżyserka Anna Smolar skarży się, że w Krakowie pośród

straganów pełnych badziewia nie da się znaleźć schodów na perony. W Poznaniu sam co drugi dzień mam identyczny kłopot, bo zamiast dworca jest tam aneks biletowy przy budzie z błyskotkami. Na Centralnym tendencja jest podobna, a Zachodni to już sieciowa klopsiarnia z kilkoma kasami w kącie. Jak bardzo prowincjonalne to myślenie. Starych i dumnych dworców Paryża nikt nie próbuje rewitalizować, a wybudowany już w epoce neoliberalizmu berliński Hauptbahnhof daje wzór racjonalności. Handlu w bród, ale funkcje transportowe są fundamentem. My ludzie szolbizu rozumiemy to najlepiej. Zresztą nie brakuje wśród nas kolejarskich mundurów, które łykendowymi nocami ustępują miejsca piórom, perukom i niebotycznym szpilkom. A już bilety potrafimy sprawdzać naprawdę profesjonalnie! ●